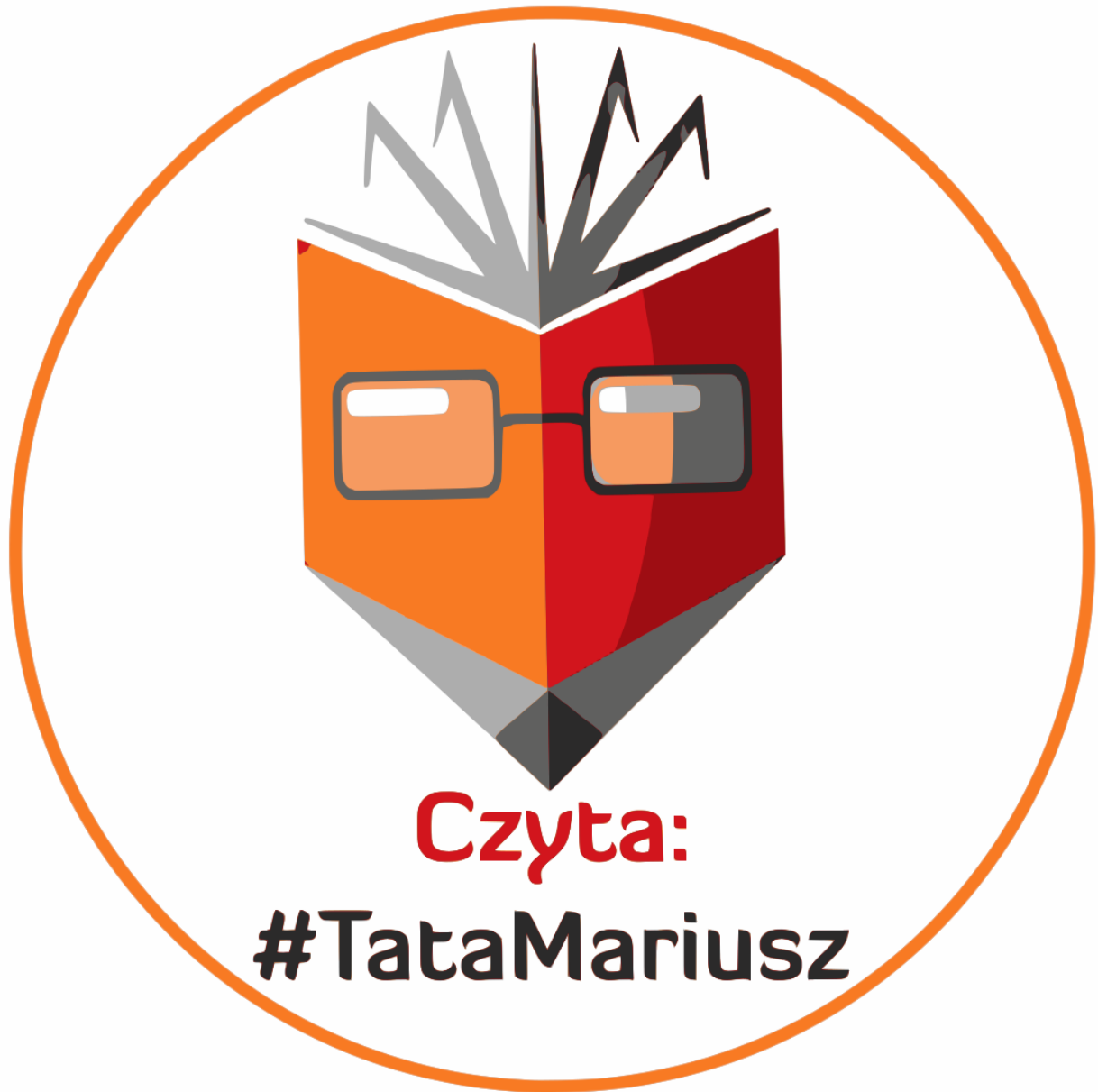


**Czyta: #TataMariusz**



# Agata Półtorak

## Bajki z dna Bałtyku

### Opowieść starego Podwoja

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



**Czyta:**  
**#TataMariusz**

Wszystkie zwierzęta szanowały Podwoja Wielkiego. Nie był wprawdzie zbyt towarzyski ani też urodziwy. Czasem zrzędził i fukał na wszystkich, wtedy małe stworzonka trzymały się od niego z daleka. Każdy jednak wiedział, że Podwój jest jednym z najstarszych mieszkańców Bałtyku. Znał opowieści z czasów, o których większość nie miała zielonego pojęcia. Najczęściej przesiadywał w głębinach, gdzie, jak twierdził, chłodna i bardziej słona woda przypominała mu stare, dobre czasy. Tam spotykał się często z dziwaczną rybą — Kurem Rogaczem i nie mniej dziwnym robakiem — Priapulusem. Byli to przyjaciele Podwoja z dawnych wieków. O tych spotkaniach natychmiast dowiadywały się ciekawskie morskie zwierzątka i przybywały, by posłuchać niezwykłych historii. Stary Podwój wspinał się na ogromny głaz, przez chwilę w milczeniu poruszał czułkami. Wreszcie odzywał się zmurszałym, chroboczącym głosem:

— Na początku była wielka góra lodu. Ho, ho... Tak wielka góra lodu, o jakiej wam się nawet nie śniło.

— Czy tak wielka, jak Zatoka Gdańska? — pisnęła nieśmiało ze swej muszelki drobna Sercówka.

Podwój roześmiał się głucho, aż zachrobotaty skorupy jego pancerza.

— Ha, ha, ha... Ta góra była nawet większa niż calutki Bałtyk! O tak! To był wielgachny Lodowiec.

— I co było potem, co było? — dopytywały się zniecierpliwione Kietże.

— Potem przyszło ciepło — sapnął ponuro Kur Rogacz. — Uch, jak ja nie znoszę ciepła! Tak więc jak przyszło to wielkie ciepło, góra lodowa zaczęła topnieć i zmieniać się w wodę. Mnóstwo słodkiej wody.

— I w ten sposób 12 tysięcy lat temu powstało słodkie Jezioro Lodowe... Trwało sobie jakieś dwa tysiące lat.

— Wody wciąż przybywało i przybywało, aż wreszcie jezioro się przelało i połączyło z oceanem. Wielka słona fala wplynęła do jeziora i zamieniła je w Morze Yoldiowe.



— Co to za dziwaczna nazwa? — zdumiały się Rogowce, wyglądając ze swych muszelek.

— Ech, wy nic nie wiecie! — ofuknął je Kur Rogacz. — *Yoldia* to był małż, trochę podobny do was. Mieszkał tu w tych dawnych czasach, od niego ta nazwa.

— Ach, cóż to były za wspaniałe czasy... — rozmarzył się Podwój.

— Lecz po 3 tysiącach lat połączenie z oceanem zamknęło się. Powstało Jezioro Ancylusowe.

— Czy mieszkał w nim jakiś Ancylus? — spytała Sercówka.

— O taak! — Podwój ożywił się. — Ancylus fluviatilis — czyli Przytulik Strumieniowy. Mały ślimaczek o zwiniętej muszelce, który świetnie czuł się w słodkich wodach tego jeziora.

— Za to dla nas był to ciężki okres — mamrotał robak Priapulus — musieliśmy chować się w najgłębszych głębinach i cudem tylko przetrwa-liśmy do powstania kolejnego morza — Litorynowego. Było to bardzo słone morze, dużo większe niż dzisiejszy Bałtyk.

— Tak, a ślimak Pobrzeżek, zwany Littorina, przetrwał tu do dziś. Ale źle mu się wiedzie — podobno wciąż narzeka, że zbyt dużo słodkiej wody dostaje się do Bałtyku. Delikatniś, he! he! — przygadał z satysfakcją Podwój.

— A to morze, które znacie, istniało w bardzo podobnej formie już około 4 tysięcy lat temu pod nazwą Morze Mya — zakończył Kur Rogacz i bez pożegnania odplynął w głębinę.

— Jestem zmęczony — orzekł Podwój i zachrzącił groźnie łuskami pancerza. — Zmykajcie już, koniec bajania!

